

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o wyrównanie zalegającej przedpłaty, abyśmy nie byli zniewoleni wykazywać w najbliższym numerze winnych nam kwot.

Z doby obecnej.

IX.

Wywody nasze zdążają ku końcowi. Zadaniem ich było przedstawić niebezpieczeństwo dla narodowości naszej, jakie wyrasta z separatyzmu klasowego dwóch ważnych, bo bardzo licznych klas narodu, które zgrupowały się pod hasłami socjalizmu i hasłami stronnictwa ludowego. Zadaniem ich było w tym małym okręgu, na jaki „Gazeta Sanocka” oddziaływać może, przestrzedz przed zgubnością wyzniesienia interesów osobistych klasowych ponad interes narodowy, lub nawet uważanie interesów klasowych za interes narodowy, i że granicą, do której sięgać powinien egoizm klasowy jest obrona przed napaścią lub krzywdą, i że z całą sumiennością strzedz się winien każdy obywatel naszego kraju, aby nigdy tej granicy nie przekraczał.

Ten charakter obronności tylko ustrzedz może nasz naród od wielu przykrych nader doświadczeń, w których mogłyby zmarnieć do szczytu siły potrzebne do życia narodu samego — przeciwnie, gdy w sercu partyjnie dziś czującym zbudzi się bezinteresowna mi-

łość ojczyzny — siły potrzebne do życia narodu się wzmogą. Potrzeby organizacji klasowej zaprzeczyć nie można na razie — jednak na narodowy wiec mający radzić jak uczynić Ojczyznę szczęśliwą potrzeba przychodzić ze sercem wyzutem z partyjnej zaciekłości i stronniczego punktu widzenia, a przede wszystkim nienawiści, która nie wytworzyła nic nigdzie i nie wytworzy. Zadaniem też artykułów było zwrócić uwagę, że hasła z pozoru brzmiące niewinnie, których niebezpieczeństwo dla narodu w oczy nie bije, potrzeba przyjmować ostrożnie, z rozważaniem, że na lep szumnych odezwi i z tamtąd szumnych hasel iść się nie powinno bez ostrza krytyki. Kryterium tem jest bezinteresowność wobec Ojczyzny, jest wyzniesienie jej interesów ponad osobiste, jest rozpatrywanie spraw narodowych z narodowego jedynie punktu widzenia. Skoro dzisiaj stronnictwo zarażone umysły socjalistów i ludowców zdołają się na to stanowisko wnieść — można będzie mieć nadzieję, że zawita na ziemiach polskich szczęście dla wszystkich tego narodu obywateli — jednakże — nie dające przywilejów jednym, kosztem krzywd drugich — zatem niedające przywilejów także i robotnikom lub włościanom, jak i szlachcie lub mieszczaństwu, jakkolwiek warunkiem pierwszym szczęścia będzie niezawodnie to, że tego podziału więcej nie będzie.

W jednym z poprzednich ustępów tej pracy zastrzeżyliśmy sobie na później podanie uwag o stosunku polityki do etyki. Wszystko to co powyżej podano o zgubności idei separatystycznych dla narodowości, obraca się w sferach polityki — dotyczy ustroju politycznego narodu — przedmiotem rozważania są stronnictwa polityczne, gdyż tak wielką my współcześni przywiązujemy wagę do właściwego rozwiązania zadań na tem polu się pojawiających, że lekceważymy wszelkie

inne sposoby, któreby do uszczęśliwienia narodu prowadzić mogły. Jesteśmy niesłuchanie jednostronni przy dążeniu do osiągnięcia ideału jakim jest szczęście własnego narodu.

Ta jednostronność jest może najwybitniejszym charakterem naszej działalności — jednostronność, z której wynika ów charakterystyczny zapał, który sami słomianym nazywamy. Praca w pewnym kierunku wydaje się nam tak niezmiernie ważną dlatego, że obok niej nic godnego uwagi nie znajdujemy, że się oddajemy jej tylko. Myśl odrodzenia narodu za pośrednictwem wzmoczenia jego fizycznej dzielności i myśl uświadamiania narodowego warstw nieświadomych dostatecznie (myśli, które dały życie Towarzystwom sokolim), były jakiś czas tak jedynymi środkami do odzyskania utraconej wolności, że wszystkie inne środki wydawały się wprost bagatelą wobec tej pracy. Trwało to jednostronne zapatrywanie jakiś czas — było czas „mody” dla Sokolstwa.

Niebawem jednak zrozumiano, że na polu oświaty, potrzeba byłoby również pracować, że myśl żywiąca „Sokoła” sama narodu dźwignąć nie może. To okres „mody” dla Tow. szkoły ludowej, dla Towarzystwa oświaty ludowej. Taki sam okres przypada dla każdej myśli, która odsłania nowe potrzeby pracy dla dźwignięcia narodu, zatem i w Tow. Kółek rolniczych i w najnowszym czasie Tow. dla uprzemysłowienia Galicyi. Każde z tych Towarzystw ma okres swej świetności wynikający z jednostronności zapatrywania się na wartość jego pola pracy.

Dziś po szeregu lat, gdy stoją obok siebie tyle różnych Towarzystw zapał dla każdego z nich nie jest tak wielkim, jak był dla jednego w dobie jego powstawania; natomiast jednostronność nie usuwa tak wszystkiego innego co obok głównej myśli się przejawia.

3)

KAJETAN GOLCZEWSKI.

Węgiel i nafta w Galicyi.

o o o

Węgiel kamienny, wydobywany w Galicyi nie należy do najlepszych. Główną niekorzystną dlań cechą jest niezdolność do koksowania, a stąd ograniczona tylko zdolność do użytku w wielkim przemyśle hutniczym i fabrycznym. Również wadą wprawdzie już mniejszą węgla krakowskiego jest dość znaczna zawartość w nim siarki w postaci porytu, tudzież łatwe rozsypywanie się niektórych gatunków w miał drobny, to znaczy, że węgiel nasz średniej jakości. Zawiera on 4 do 10% popiołu i 10 do 14% wilgoci. Przy spaleniu wytwarza 1 kg. 5000—6000 kaloryi ciepła, (węgiel śląski 6000—7000 kaloryi). Pali się z łatwością pod kotłami parowymi wszystkich systemów. W czasie palenia nie stapia się, daje mało żużla i rozpada się. Wskutek tego jest on bardzo dobrym materiałem opałowem. Oprócz węgla opałowem mamy w Tenczynku także bardzo dobre gatunki węgla przydatnego do pro-

dukcyi gazu świetlnego, węgla do wyrobu koksu nie mamy wcale.

Rozwojowi górnictwa węglowego w Galicyi sprzyjają przede wszystkim łatwe i dogodnie warunki w jakich odbudowa górnicza może się odbywać a to: płytkie występowanie pokładów, ich dosyć regularne i niezbyt pochyłe ułożenie, brak zupełny gazów zabójczych.

Te warunki wylęgły, że górnictwo węglowe w okręgu krakowskim bujnie się rozwinęło, wzbogacając okolice pod innymi względami ubogie i wytwarzając inne gałęzie przemysłu, które bez węgla kamiennego nigdy prawdopodobnie nie byłyby się rozwinęły na tym obszarze.

O istnieniu węgla w zagłębiu krakowskim wiedzano jeszcze za czasów Rzeczypospolitej. Pierwszą wzmiankę o węglach kamiennych w Polsce uczynił Andrzej Cellarius, który w wydanym w r. 1659 opisie Polski mówi o znaczących się pod Tenczynem węglach kopalnych. Z węgli tych jednak nie korzystano wówczas; czy później były one przedmiotem odbudowy — nie wiadomo. Pierwsze dokładniejsze wiadomości o istnieniu kopalń węglowych w Krakowskiem i o ich rocznej produkcji mamy dopiero z czasów zajęcia Galicyi przez Austryę, a to w

opisie z r. 1809. Samuela Bradetzkiego „Reisebemerkungen über Ungarn und Galizien”. Z opisu tego widać, że górnictwo węglowe zajmowało wówczas dość okazałe stanowisko w ruchu ekonomicznym okolic Krakowa.

Węgiel kopano w Jaworznie od r. 1792., w Dąbrowie i Tenczynku. W Jaworznie była kopalnia kameralna, w Dąbrowie hr. Potockich, w Tenczynku ks. Lubomirskiego.

Roczna produkcja wszystkich kopalń węglowych okolicy Krakowa wynosiła w tym czasie t. j. w r. 1805. 102.613 cetn. metr. W następnych latach powstaje kilka kopalń prywatnych, a produkcja ich idzie żywiej aniżeli kopalń kameralnych. Rok 1854. jest dla górnictwa węglowego pamiętnym. Wychodzi w tym roku ogólna ustawa górnicza, ułatwiająca powstawanie i łączenie się kopalń oraz zapewniająca realnemu górnictwu skuteczną pomoc władzy górniczej. W roku 1871. kopalnie rządowe przestają istnieć, nabywa je na własność wówczas utworzone gwarectwo Jaworzneńskie. Od tego czasu produkcja węgla znacznie się zwiększa, znikają przedsiębiorstwa mniejsze, większe rozszerzają swoją działalność i praca idzie coraz żywiej, górnictwo się podnosi zastosowując wynalazki najnowsze na polu techniki. Obe-

Ta jednostronność, z jaką rozwiązaniu kwestyi szczęścia narodu przywiązujemy do polityki także podobną rzecz koleją ustąpi i obok polityki przyjdzie się zastanowić nad etyką, nad tem, czy uszlachetnienie warstw narodu dotąd niedostatecznie pod tym względem wysoko stojących, t. j. ogólne podniesienie stopnia szlachetności myślenia i działania narodu, czyli tego co nazywamy kulturą (w przeciwieństwie do oświaty) nie będzie równie ważnym jeżeli nie ważniejszym sposobem do odrodzenia narodu jak ustawodawstwo, czy obok tego ostatniego, nie należałoby wczas pomyśleć o drogach do podniesienia stopnia kultury t. j. cnót pośród naszego narodu. Początek działania w tym kierunku zaznaczył się Towarzystwami wstrzeźliwości od alkoholu; początek to — działalność na razie niepozytywna — (gdyż jest to tylko jeszcze walka z wadą, a nie ma na celu nabycia cnoty, w którym to razie cel Towarzystwa byłby pozytywnym), to jednak zawsze zawiązywanie tych Towarzystw znamionuje odczucie potrzeby podniesienia kultury narodu i jest pierwszym krokiem dla podniesienia etyki do pierzenia równorzędnego czynnika obok polityki.

Te różnorodne sposoby działania ku dźwignięciu naszej Ojczyzny dążące, idą obok siebie obecnie luzem, i niema czynnika, któryby prowadził tę pracę właściwie według ważności istotnej poszczególnych pól pracy, często zadania mniejszej wagi więcej siłą absorbują, niż zadania większej wagi. Przyczyną tego brak organizacji. Tę mógłby dać jedynie związek wszystkich Towarzystw, — któremu przypadłoby także za zadanie praca wspomniana nad podniesieniem kultury narodu.

ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWCÓW AUSTRYACKICH A LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ.

Usiłowania galicjijskiego przemysłu rozwijającego się stale coraz pięknie pod egidą Ligi pomocy przemysłowej zwracały od dawna na siebie uwagę Związku przemysłowców austriackich, śledzących z nadzwyczajną pilnością każdy krok naprzód na tem polu. Jak długo przemysł galicjijski znajdował się za ledwie w powiciu patrzył na niego przemysłowcy austriacy z lekceważeniem, udając nawet sympatję. — Skoro jednak zaczął się silnie rozwijać podniosły się natychmiast głosy niemieckich przemysłowców w Austrii przeciw niemu i zamieniły się wkrótce w niezwykle gwałtowny atak, którego dowodem było ostatnie posiedzenie komitetu central-

nego Związku (Centralverband der Industriellen Oesterreichs). Sekunduje im z wielką namiętnością w tej walce prasa wiedeńska, ogłaszając pisma przemysłowców austriackich odzwierciedlające dokładnie jakie usposobienie i jaka zyczliwość dla nas tam panuje.

Biedny, wysysany, zapity kraj. — pisze w wiedeńskiej gazecie „Zeit“ jeden z tych panów o Galię — potrzebowalby oddawna podniesienia na polu przemysłu, którego mu każdy życzył, a kiedy od kilku lat zaczęto w Galię zakładać fabryki, cieszył się z tego każdy postepowo myślący człowiek. Młody przemysł doznawał nie tylko poparcia od kolegów zachodniej części Austrii, ale otoczyło go przemożną opieką Koło polskie zapewniając mu wydatną pomoc Rządu i sprawiło, że począł on coraz śmielej podnosić głowę. Na walnych zgromadzeniach Związku galicjijskich przemysłowców zaczęło się odzywać, że Galię pod względem przemysłu należy do nich a słuszność tych usiłowań uznał już sam Rząd. Galicjijski sejm wyraził żądanie, aby władze krajowe usunęły z użycia wszelkie wyroby obcego przemysłu, do czego powinny się poczuwać również i władze rządowe w kraju.

Z tej przyczyny muszą się wszystkie austriackie przemysłowe stowarzyszenia jak również i izby handlowe złączyć do wspólnej obrony i położyć tanę dalszym uświadomieniu wydobycia się galicjijskiego przemysłu z pod opieki niemieckiej.

Jako pierwszy energiczny krok na tem polu, jaki zrobił „centralny związek przemysłowców austriackich“ jest wniesienie pisemnych próśb do Prezydium Rady ministrów, do ministerium handlu, oświaty i kolei, w których tenże związek przedstawia usiłowania galicjijskich fabrykantów jako zamach na austriacki przemysł i prosi o pomoc przeciwko temu.

Jakiego rodzaju jest treść tych podań, ogłoszonych w urzędowym organie centralnego związku, i jakie tam zarzuty, skargi i żądania postawiono, dość wspomnieć o podaniu wniesionem n. p. do ministerium oświaty a skierowanem głównie przeciwko działalności Ligi pomocy przemysłowej, która żąda, aby przybory szkolne wyrabiane w kraju i zaopatrzone jej marką ochronną były wyłącznie i jedynie w kraju używane. Za to posadza się Ligę, że postarała się u galicjijskich władz szkolnych i nauczycieli, aby agitowali w tym kierunku. Prosi przeto „centralny związek austriackich przemysłowców“ ministerium oświaty, by z zasadniczych względów zwróciło się z całą surowością przeciwko usiłowaniu Ligi i ażeby w swoim zakresie działania położyło tamę wszelkiej agitacji w sprawie przyborów szkolnych.

W podaniu do ministerium kolei przytoczono ze zgrozą n. p. taki fakt: Dyrekcyja kolejowa we Lwowie poleciła krajowym fir-

mom wykonanie metalowych tablic kolejowych, na których umieszczone są ostrzeżenia i różne inne napisy, nie wzywając do wnoszenia ofert zachodnio-austriackich fabrykantów, którzyby podobno te roboty byli w stanie wykonać o 20% do 25% taniej niż galic. fabrykanci.

Otóż kiedy od kilkudziesięciu lat była Galię niejako kolonią przemysłu austriackiego. Konsumentem jej najlichszego towaru, sprzedawanego za drogie pieniądze, było wszystko dobrze. Tuczyl się przemysłowiec niemiecki za nasz grosz krwawo zapracowany, a nado myślni musieli często słuchać, że w krajach monarchii austriacko-węgierskiej Galię jest krajem biernym, jest pasyżem żyjącym sokami innych krajów. Na darmo ludzie tacy, jak Otto Hausner, dowodzili cyframi, że Galię w roli konsumenta wraca z nadstatkiem wszystko, cokolwiek państwo jej daje — my przy każdej większej dyskusji w parlamencie musieli dowiadywać się, że jesteście krajem biernym. A kiedy nareszcie zabraliśmy się do pracy, mającej na celu wyzwolenie się z niewoli ekonomicznej, podniesienie kraju z biedy i nędzy, zapobieganie, aby biedny lud nie potrzebował za zarobkiem pędzić za ocean i tam ginąć wśród obcych społeczeństw na korzyść tychże, wówczas Niemcy krzyczą, że źle. Ukrywając zreszcie dobrze zresztą nam znaną pożydlivość naszego grosza wydobywanego od nas dotąd w łatwy sposób, wołają Niemcy, że nam nie wolno rozwijać naszego przemysłu, bo dążyłby przez to do rozbitcia jedności gospodarki państwowej i wzywają centralne władze, jakimi są ministery, aby energicznie zapobiegły temu, bo przecież Galię powinna pozostać Kamerunem dla zachodnio-austriackich krajów, dopomagającym do wygodnego życia ekonomicznego przemysłowcom austriackim. My wprowadzając w życie przemysł galicjijski znajdujemy się jeszcze dotąd w pierwszym okresie rozwoju, że ma przed sobą daleką i uciążliwą drogę do przebycia. zanim dorówna przemysłowi zachodnich krajów, ale pociesza nas to przekonanie, że widać znajduje się na dobrej drodze i ma przed sobą przyszłość, skoro spotkał się z tak gwałtownym atakiem Związku przemysłowców austriackich w ostatnich czasach. Powinno to dobrze zrozumieć społeczeństwo nasze i kupować przedewszystkiem własne, krajowe wyroby, choćby przytem trzeba nawet było ponieść pewne ofiary materialne. W taki bowiem tylko sposób można poprzeć przemysł krajowy, dopomóc do jego rozwoju i spełnić prawdziwie patriotyczny czyn.

nie istnieją następujące przedsiębiorstwa większe:

1. Gwarectwo Jaworznicke kopie w Jaworznie, Dąbrowie, Szczakowie, Ciężkowicach i Luszowicach;
2. hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy, Luszowicach, Ciężkowicach, Myślachowicach, Filipowicach, Rudnie i Tenczynku;
3. Arcyksięcia Fryderyka w Luszowicach i Ciężkowicach;
4. Roberta Domsa i Emmy Tauschinskiej w Jeleniu.

Oprócz tego mniejsze Roberta Domsa w Jaworznie, Juljusza Przeworskiego w Tenczynie, Westenholza w Tenczynie, Ryszarda Laskowskiego w Rudnie, Compagnie galicienne de mines w Żarkach i Libiążu.

Produkcya węgla w ostatnich dziesiątkach lat wzmogła się znacznie, a to wskutek olbrzymiego rozwoju przemysłu. Wskutek tego musiano zabrać się do eksploatacji warstw, które dla pracy górniczej przedstawiały przedtem nieprzezwyciężone trudności, gdyż niedostępne wskutek wielkiego przypiętu wody zaskórnej i olbrzymiego ciśnienia ruchliwych warstw ziemi. W pokonaniu tych trudności przyszła w pomoc technika. Warstwy uważane do niedawna za stracone są dzisiaj polem obfitej eksploatacji.

Najtrudniejszą pracą górniczą jest głębienie szybów. Głębienie szybów odbywało się do niedawna i odbywa się dziś jeszcze w niektórych kopalniach zagłębia krakowskiego w sposób pierwotny t. j. bezpośrednią pracą na spąg zrybu, przy zastosowaniu świdra, młota, oskardów i jako środka rozsadzającego carbonitu, przy zastosowaniu maszyn i pomp do wydobywania materiału i wody zaskórnej. Szyb w niektórych miejscach bardzo niebezpiecznych obmurowywano. Praca ta nadzwyczaj uciążliwa natrafia na tak nieprzewyciężone trudności, że teren rokujący najlepsze nadzieje trzeba nieraz zostawić odłożeniem. Postępem w technice głębienia szybów jest zastąpienie oprawy murowanej wieńcami z zelaza lanego t. zw. tubingami. Pierwsze jednak miejsce w szeregu wynalazków w tym kierunku zajmuje wynalazek głębienia szybów zapomocą sztucznego mrożenia. Sposobu tego używa się wszędzie tam, gdzie pokrywe węglową tworzą pokłady ruchome lub pokłady zawierające wielkie, wprost niedające się pokonać ilości wody zaskórnej.

Sposób głębienia szybów zapomocą mrożenia polega na tem, że warstwy nasycone wodą oziębia się pływem t. j. lugiem (roztwór chlorku magnezyum) przy pomocy amoniaku tak długo, dopóki nie zamienia się on w

twardą skałę. W tym celu naokoło miejsca przeznaczonego na szyb wierci się otwory jeden obok drugiego w pewnych odstępach.

W każdy z tych otworów zapuszcza się rury, którymi przepływa luga, a obok tych rur przez węzownice amoniak, który oziębia luga do 20° C poniżej zera. Przez bezustanne krążenie luga powstają około każdego otworu coraz silniejsze słupy, które łącząc się z sobą tworzą pierścień lodu o grubości dwu do trzech metrów. Warstwy węglonośne są tak pod wpływem lodu zamrożone, że tworzą jednolitą twardą skałę, nie przedstawiającą żadnego niebezpieczeństwa dla wykonania się mającej pracy. Pod ochroną tego muru odbywa się głębienie szybów zwykłym sposobem. Mur lodu chroni pracujących przed napływem wody zaskórnej. Gdy szyb zostanie już pogłębiony dostatecznie wówczas zakłada się silny fundament t. zw. nogę, poczem na tej nodze buduje się właściwą oprawę murową, nieprzenikliwą dla wody. Mrożenie dalsze ustaje, rury zostają wydobyte, wszelkie otwory szczerlnie betonem wypelnione, woda do szybów już wedrzeć się nie może. Mur lodu pod wpływem normalnej temperatury ziemi znowa niknie. Dalsza odbudowa odbywać się już może normalnie.

(C. d. n.)

Poziom oświaty i moralności naszego ludu w Galicji wschodniej.

Jak niski jest poziom oświaty moralności u naszego ludu w niektórych miejscowościach Galicji wschodniej dała nam smutny dowód rozprawa karna odbyta w Sądzie obwod. w Sanoku w dniu 25. lipca b. r. przeciw 30-letniemu cyganowi Ipaki Horniakowi z Woli Kobylańskiej w powiecie Starosamborskim, który po przeprowadzonej rozprawie zasądzonej został na półtrzecia roku więzienia obostrzonego postem co 14 dni i ciemnicą co 15. czerwca, oraz oddany pod dozór policyjny, a to za zbrodnie gwałtu publicznego, zbrodnie oszustwa, hierzady i obrazy religii oraz za przekroczenie uszkodzenia cudzej własności i włóczęgostwa.

Ipaki Horniak, który już poprzód za rozmaite zbrodnie i mniejsze przewinienia kilkanaście razy był karany, odbywając swe cygańskie wędrówki przybył w dniu 12. czerwca do wsi Łodyny, a chodząc od chaty do chaty oświadczał gospodyni lub gospodarzowi, których w domu zastał, iż w ich stajni znajduje się zakopana pod podłogą flaszką z wodą z umarłego, że woda ta spowoduje śmierć gospodarza, albo gospodyni lub ich dzieci albo też pomór na bydło itp. jeżeli się jej z tamąd nie wydobędzie, że on jednak zna sposób, aby to nieszczęście odwrócić, ale może także zakląć i jeszcze gorsze nieszczęście spowodować. Aby słowem swym nadać tem większe znaczenie udawał się do stajni, tam w obecności gospodyni lub gospodarza rozkopował ziemię wsuwając podczas tej czynności niepostrzeżenie flaszkę z wodą w miejsce rozkopwane, poczem ją zaraz wydobyci okazując jako ową flaszkę z wodą umarłego, która w tem miejscu przez złośliwą rękę celem spowodowania nieszczęścia na dom zakopana została.

Z natury zabobanni a ciemni wieśniacy widząc to uwierzyli w moc Horniaka do odkrywania i zamawiania czarów i przejmowali się strachem, aby Horniak czarami swymi nie spowodował na nich jakiego nieszczęścia, Horniak zaś korzystając z tego żądał wtedy za swe usługi, a wieśniacy płacili mu za to wynagrodzenie wedle swych sił i możności. W ten sposób wyłudził on od Maryi Ulan 4 kor. 70 hal., Kaśki Jacynicz 1 kor 36 h., Kaśki Horbiak 7 kor. 40 hal., Błażeja Pleśnarskiego 12 kor. Katarzyny Kowal 30 kor., 8 jaj, chustkę i 2 ślubne pierścionki, Józefa Petryszyna 1 kor. 40 hal. i królika, a od Macieja Haweńczaka 1 kor. 60 hal. Józefowi Petryszynowi, który nie chciał mu dać tyle, ile on żądał, groził podwianiem wiatru i spowodowaniem, iż będzie cały rok konał.

Między tylu głupimi znalazł się jednak jeden rozsądny, a to Iwan Ulan, który dowiedziawszy się o sprawkach Horniaka pociągnął go do wytłomaczenia się, a gdy powstała między nimi sprzeczka i Horniak chciał Ułana uderzyć kamieniem, Ulan przywoławszy sobie do pomocy dwóch jeszcze gospodarzy, przytrzymali Horniaka, który wtedy począł grozić podpaleniem całej wsi i wpakowaniem Ułanowi noża w brzuch.

Ten Ipaki Horniak zajmował się jednak w Łodyni nie tylko wydobyciem flaszek z wodą z umarłych, ale zarządzał tam także przeciw innym ludzkim dolegliwościom. Oto miał on środek przeciw niepłodności kobiet, przeciw zbyt wielkiej ich płodności, przeciw chorobom dzieci i pomorowi bydła, a we wszystkich tych wypadkach środek był jeden i ten sam, mianowicie wytłomaczywszy wieśniaczkom, iż on takie dolegliwości i nieszczęścia zażegnac może, kazał im podawać sobie święcone masło, masłem tem smarował im pewną część ciała, a potem robił z niemi co mu się podobało. Taki proceder zaaplikował on nie z jedną ale z kilkoma. — A wszystko to stało się w przeciągu dwóch dni.

I są u nas jeszcze ludzie, którym za dużo jest oświaty, którzy podmieśniali się oświaty u ludu boją się jak ognia, — chyba dlatego, by tacy Ipaki Horniaki i im podobni nie stracili swego zera.

Prawda jednak i to, iż ten Ipaki Horniak to nie ladajaki ptaszek. On to wspólnie z dwoma uwiezionymi a to Leszczyńskim, który okradł kasę na tutejszym dworcu kolejowym i niejakim Paślawskim wyostrzywszy zwykły kozik i zrobivszy z ostrza rodzaj

piłki przepiłował kratę w kaźni i pokrajał siennik na pasy do spuszczenia się z okna więzienia, i byłby może dopił swego celu, gdyby nie był ich zdradził czwarty współwiezień. Przy rozprawie zaś wyjaśniał trybunałowi istnienie i znaczenie miłka słowiczego, mianowicie, że na Węgrzech są słowiki, które dają mleko, a kto ma to mleko, to może wiedzieć wszystko, co wiedzieć chce, i dlatego to ludzie mówią „ma wszystko, tylko mu brakuje miłka słowiczego“.

KORESPONDENCYE.

Sanok, w lipcu 1905.

Szanowna Redakcyo!

Czytając kilkakrotnie artykuły w Gazecie Sanockiej, o różnych szkodnikach w polu i ogrodach i różnych amatorach żniwa, którzy jednak siać i sadzić nie lubiąją się, pomyślałem: Chwała Bogu przecież raz szkody w ogrodzie ustaną, bo jest u nas policyja i miejska i polowa, to wystąpią one teraz z zdwojoną energią i przepłoszą szkodników gdzie pieprz rośnie! Ale nadaremnie cieszyć się, bo organa bezpieczeństwa spać snem sprawiedliwego, a amatorowie cudzego dobra jeszcze bardziej się rozuczuchali, widząc swą bezkarność. Na dowód, że tak jest, że w ogrodzie nie utrzyma ni kwiatka, ni owocu właściciel, a złodzieje z nietylko bezczelnością i zuchwałością występują, niech posłuży fakt, który mnie się przydarzył.

W dniu 1. czerwca b. r. w biały dzień sługa od p. inspektora policyi, Julia Szalankiewicz, z towarzyszką swą Ewą Galik służącą u lekarza p. Atlasa weszły przez zamkniętą furtkę, którą wylamały do mego ogrodu i zaczęły oblamywać gałęzie z kwitnącego bzu i zrywać kwiaty róż. — Ujrzała je przez okno żona moja i kazała im wyjść z ogrodu, ale zuchwała Julia Szalankiewicz odezwała się do towarzyszek: „Nie słuchaj, choć dalej“. Zawołany przez żonę, wyszedłem do ogrodu, odebrałem zerwane kwiaty, a szkodnice napędziłem. Lecz któżby uwierzył co się dalej stało? Oto amatorki cudzych kwiatków uczuły się bardzo obrażone, bo jakże służącą p. inspektora policyi wyrzucono za płot — i wniosły na mnie skargę do sądu — o obrazę honoru — nie wiadomo tylko jakiego wobec faktu kradzieży. Gdy się o tem dowiedziałem, a również jak się obrażone panny nazywają, zaskarżyłem je do sądu, ale o złośliwe uszkodzenie cudzej własności i o kradzież.

Słyszałem, chociaż trudno mi to uwierzyć — że p. inspektor policyi sam miał prosić syna p. Atlasa, aby napisał na mnie skargę do sądu. Gdyby jednak tak było rzeczywicie, to postępowanie p. inspektora musiałoby mi się wydać conajmniej dziwnem, bo jakże, to on, który w pierwszym rzędzie powołał do posłuszenia amatorów cudzego dobra stałaby w ich obronie?

Jeśliby jednak było rzeczywicie tak, to zdaje mi się lepiej by p. inspektor wypełnił przyjęte na się obowiązki, gdyby zamast zajmować się praniem honoru swej służącej, która grasuje po cudzych ogrodach, czas ten obrócić na to, aby przejść się po mieście, doglądnąć jaki porządek na bocznych ulicach panuje, a możeby się wówczas natknął sam na szkodników, posadził ich na rozmyślnia, przez co by właściciele ogrodów byli bezpieczniejsi i pewniejsi, że sami będą zrywać co posadzili.

Fakt powyższy podaję też jedynie w tym celu do publicznej wiadomości i proszę o zamieszczenie na łamach Gazety mniejszego listu, iż przez jego wyjawienie może — może przecie obudzi się energia tych, co powołani do czuwania nad bezpieczeństwem naszego mienia, a ukroci zuchwałstwo tych co na nie dybia.

Z poważaniem

Michał Dietrich

c. k. wadmistrz i właśc. realn.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy
wyroby krajowe!

Tow. młodz. pols. „Znicz“ w Sanoku
prosi nas o umieszczenie następującej uatki:

W niedzielę dnia 30 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. młodz. polskiej „Znicz“ ku uczczeniu rocznicy śmierci Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego odczyt akad. p. Tadeusza Miekisza p. t. „Rok 1846.“ Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W niedzielę dnia 30. bm. odbędzie się w czytelni „Znicza“ w Głębokiem odczyt p. Balanta p. t. „Kasy Reifeisena“.

Na Dar Narodowy 3-go Maja dla Towarzystwa szkoły ludowej złożyły w kasie centralnej Towarzystwa w Galicji wschodniej:

Felicja Kantor w Bogdanówce K. 430, Michał Sawicki w Haliczu K. 440, Marya Domanus w Grzegorzach K. 520, Znamirski w Sosowie K. 1686, Kółko rolnicze w Kulparkowie K. 496, Dr. Władysław Cichocki w Sądowej Wiszni K. 2635, Jadwiga Guniwicz w Staremsiole K. 16, Kółko rolnicze w Dolnej Wojniłowskiej K. 4, Karol Leszczyński w Wolance K. 420, Kazimierz Krauss w Niżniowie K. 18, Jan Strzok w Boryni K. 340, Franciszek Załuski w Zastawnie K. 4280, Mieczysław Siebauer w Wyżnicy K. 2461, Józef Gabryśiewicz w Hesowicach K. 585, Piotr Bara w Baranowie K. 7, Jan Wilusz w Skolem K. 13, Kamila Kowalska K. 480, Paulina Maxner w Komarówce K. 780, Ludwik Jurczyk w Wojniłowie K. 10, Franciszek Irsa w Haliczu K. 435, Emil Wonsch w Monasterzyskach K. 560, Franciszek Szkoła w Truskawicach K. 6, Joachim Turteltaub w Tlustem K. 3008, Józef Schneider w Podbużu K. 680, Seweryna Martynowicz w Medyce K. 2340, Franciszek Wendeker w Łące K. 460, Wojciech Topolski w Bukowsku K. 430, Józef Owsiak w Dorej K. 4, Adam Noel (Kółko rolnicze w Sosolówce) K. 14, Izidor Szultis w Jasienicy K. 210, Leopoldyna Korzeniowska w Baryszu K. 580, Leopold Bielecki w Synowódzku K. 3, Dr. Kazimierz Jonas w Baligródzie K. 4012, Zygmunt Aichmüller w Bolszowicach K. 2460, Kółko rolnicze w Tomaszowcach K. 12, Józef Freund w Nowem Mieście K. 3, Wanda Gródecka w Podhorcach K. 11, Stanisława Bobrowska w Jaremczu K. 540. Razem K. 43368.

Z Bukowska piszą nam: W dniu 28. b. m. zgorzał w Płonnej dom Demka Czernego. W pożarze zginął czteroletni synek właściciela — a spaliła się także jałówka. Przyczyna pożaru nieznana, budynek nie był ubezpieczony.

W dniu 30. b. m. w niedzielę odbędzie się w Bukowsku wiec przemysłowy, a wkrótce także wybory do Rady gminnej. Jak słyhać to daleko więcej kandydatów na krzesła radzieckie niż krzesel, a również stolec burmistrza można kilkakrotnie obsadzić pretendentami do tej godności — jednakże ci pretendenci prawdopodobnie nie wielu znajdą popleczników.

Cygany ze Serbii. W poniedziałek i we wtorek włożyły się u nas po mieście cygany ze Serbii z Bukownika z niedźwiedziami i małpami a towarzyszyła im cała kupa małych dzieci. Nie wiedzieć tylko czy zwiabiło ich tu malownicze położenie Sanoka, czy nieprzyjemny wypadek, jaki się zdarzył w Zagórzcu jednemu z nich Bożydarowi Łuczkwicowi.

Gdy zagościli do Zagórzcu w sobotę dnia 22. lipca i tam rozłożyli się taborem na pastwisku, idący trzej wieśniacy do lasu, usłyszeli przeraźliwy krzyk i spostrzegli opodal cygana bijącego małego chłopca. Nadbiegli więc, by się dowiedzieć, co się dzieje, a wówczas chłopiec ów począł wołać o pomoc mówiąc, iż on nie jest cyganem, ale Rusinem a tylko cygany porwały go i włoką ze sobą. Wieśniacy odebrali chłopca, zaprowadzili do urzędu gminnego, dali znać o tem żandarmeryi a ta przyaresztowała owego cygana i odstawiła go do aresztów w Sanoku. Chłopiec ów przyprzewodzony również do sądu w Sanoku i tu przesłuchany podał, że ma lat 12, jest synem Stefana Bahłaja z Mikołajowa i że przed dwoma tygodniami porwały go cygany we dnie w południe, gdy pasąc było rodziców na polu pod lasem zasnął. Nie wie on jak się to stało, albowiem porwali go spiącego, a on obudził się dopiero gdzieś w drodze na wozie cyganów. Cygany zdarli z niego jego ubranie a włożyły łachmany cygańskie, żyły go także i padłną, tak iż często wymiotował ze siebie to, co zjeść musiał, ażeby zaś stał się podobnym do cygana, smarowały go masłem i mazią. Był trzymany i pilnowany na wozie, aby nie uciekł, a gdy raz próbował uciec i został napowrót złapany, ów cygan,

Bożydar Łuczkwicz skrępował mu ręce i nogi i rzucił do wozu zbiwszy go poprzód okrutnie i zagroziwszy mu utopieniem. Ponieważ chłopiec z powodu pobicia i złego żywienia jest chory, oddano go do szpitala.

Przyaresztowany cygan tłumaczy się, że chłopak przysłał sam do nich.

Gdy p. Giela, zastępca burmistrza w Sanoku dowiedział się o tem, kazał cyganów natychmiast z obrębu miasta wydalic uwalniając Sanok od tak miłych gości.

Dziwi nas tylko, iż przyaresztowano tylko jednego Bożydara Łuczkwicza, boć przecież ten Bożydar Łuczkwicz nie musiał sam jeden pilnować i więzić chłopca na wozie, ale musiał niewątpliwie oddać się od wozu, a wtedy pilnował i więził chłopca ktoś inny; a jeszcze więcej dziwi nas, iż żandarmerja i władza polityczna pozwoliły na dalsze włóczenie się tych cyganów po naszym kraju — pojechali oni bowiem swobodnie i jak słychać zaszczęcili swemi odwiedzinami Zarszyn. — Wprawdzie mają oni paszport, ale nam się zdaje że paszport nie powinien chronić włóczęgów porywających dzieci. Co zrobił Łuczkwicz Bożydar, może zrobić jego towarzysza a co się nie udało Bożydarowi może się udać towarzyszowi jego.

Miotły i wody! Możeby też ktoś, do kogo to należy, zechciał zwrócić łaskawe oko na czystość syfonów, w których u nas

sprzedają wodę sodową — a również złustrował drobniejsze sklepy, w których sprzedają mięso. Czystości, jaka tam panuje, nie znajdziemy nigdzie w Europie — chyba może gdzie w zapadłym zakątku Turcji. Mięso zwłócone bywa do tych sklepów na plecach — a czasem nawet po ziemi jak dla psów, wszędzie walają się porozrzucone kawałki mięsa, po oknach i po ziemi — a potem kupują to ludziska i jedzą — smacznego! Ciekawibyśmy byli, ile też milionów bakterji przebywa na każdym kawałku mięsa w ten sposób konsumentom podawanym, a które w dodatku dniami całymi leży na oknie pokryte rojami much!

Sądzimy, że nie żądamy wiele wołając miotły i wody, bo przecież konsument, który płaci, ma prawo żądać, aby mu dano mięsa czyste a nie jak dla psów w błocie wydłużone, są przecież zdaje nam się i jakieś przepisy, które nakazują, aby sklep, w którym sprzedaje się mięso, był przynajmniej raz na rok sprzątnięty i oczyszczony.

Składki. Na rzecz sanockiego Koła T. S. L. złożono w Kasynie 8 K. 50., na wyecieczce sokolej d. 9. b. m. zebrano 30 h. jako nadwyżkę za sprzedane precle, w cukierni 40 h.; razem 9 K. 20 h. wręczono skarbnikowi Towarzystwa.

Na rzecz rannych i głodnych rodaków w Królestwie Polskim, oraz biednej mło-

dzieży szkolnej stanął u nas przytułku i nauki szukającej złożyli w dalszym ciągu w naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka) p. N. N. 2 K.; Czytelnia Mieszczańska w Sanoku 20 K.; razem z poprzednio wykazanemi 227 K. 66 h.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

Konkurs

na posadę sekretarza

powiatowej Kasy dla chorych w Sanoku

rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kaucya wymagana 600 koron.

Płaca miesięczna 70 koron, termin wnoszenia podań do 15. sierpnia b. r. — Odpisy świadectw z dotychczasowego zatrudnienia należy przesyłać do Zarządu Kasy.

Aleksander Piech
przewodniczący.

HOFFA

Maltzym

pożywny, łatwy do przyswojenia trunek stołowy dla chorych i zdrowych.

HOFFA

Czekolada pożywna z ekstraktu
słodowego

24 7-7
z mleka, pożywienie i czekolada z ekstraktu słodowego, najlepszy trunek na śniadanie dla kobiet i dzieci.

We wszystkich lepszych handlach do nabycia.

Także Środki spożywcze:
w drogueryi
Jana Hydzika **JAN HOFF**
w Sanoku. w Stadlau.

Poszukuję Bony

do 6-cio letniej dziewczynki

od 1-go sierpnia b. r.

Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Do

Ameryki i Kanady

przewozi

najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda.

Zastępstwo dla Galicyi

JÓZEF EILE

we Lwowie,

ul. Brajerowska, 1. 6.

42

8-10

Do sprzedania

jest jeszcze garnitur salonowy, łóżko żelazne z drucianym materacem, 2 obrazy do jadalni, elektryczna bateria i szafa na książki — wszystko w bardzo dobrym stanie.

Oglądać można codziennie u c. k. kapitana HIRSCHA, ul. Tadeusza Kościuszki (Rymanowska) 1. 109.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przegłędnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mój i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące najpункtualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

Potrzeba do gorzelni parowej na kampanię 1905/6, urządzonej podług najnowszego systemu dwóch praktykantów z ukończoną szkołą normalną lub 4-tą gimnazjalną, także dwóch studentów (lub panienki) na stancyę.

Zgłoszenia przyjmuje kierow. gorzelni w Jurkowcach.

Nowa seryja pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka; — do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Wydawca: Dr. Wojciech Słaczka.